

Praca Stanisława Nawrockiego jest więc całościowym ujęciem pierwszych dwóch miesięcy hitlerowskiej okupacji w Wielkopolsce, gdyż wszystkie aspekty życia ludności znalazły w niej wyraz.

Autor jest pracownikiem Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu. Już ten fakt wskazuje na jego nastawienie do materiałów, na których mógłby pracować oprzeć. Główną podstawę stanowią akta niemieckie przechowywane przede wszystkim w Wojewódzkim Archiwum, lecz także w wielu innych miejscach. Autor wykorzystał nie tylko wszystkie dostępne w Polsce akta (m. in. materiały zgromadzone przez Pracownię Dziejów Okupacji Hitlerowskiej przy Instytucie Zachodnim), lecz nawet zbiory prywatne. Ponadto przeszukał zbiory *Deutsches Zentralarchiv* w Poczdamie, a nadto sprowadził własnym staraniem z *National Archives* w Waszyngtonie mikrofilm dziennika wojennego dowódcy poznańskiego okręgu wojskowego. W ten sposób powstała szeroka podstawa źródłowa, co stanowi jedną z głównych zalet pracy. Obszerne nieraz cytaty z hitlerowskich źródeł znajdzie czytelnik w bardzo starannie opracowanych przypiskach. Literatura przedmiotu została w całości wykorzystana. Odgrywa ona jednak rolę niewielką, ponieważ problemom zarządu wojskowego w Wielkopolsce poświęcono dotąd niewiele publikacji.

Akta poniemieckie są obrazem praktycznej działalności hitlerowskich władz. Z licznych zarządzeń, rozkazów i sprawozdań starał się autor odtworzyć szczegółowy obraz pierwszych miesięcy hitlerowskiej okupacji. Odsłania wiele nieznanych dotąd faktów, ukazuje stopniową ewolucję budowy niemieckich urzędów od chwili, gdy załążkowa komórka zebrała się krótko przed wybuchem wojny w Frankfurcie nad Odrą, do momentu, w którym zachodnie ziemie polskie, a wśród nich Wielkopolska, zostały „wcielone” do Rzeszy, ponadto także — w niemalym zakresie — ich personalną obsadę, przy czym autor prezentuje nam niejedną odmianę hitlerowskiego dygnitarza. Te poniemieckie materiały autor analizuje krytycznie w świetle polskich zeznań i wspomnień, którymi uzupełnia z natury rzeczy jednostronny obraz wyłaniający się z niemieckich akt. Uzyskuje w ten sposób plastyczne odzwierciedlenie początków okupacji w Wielkopolsce, w którym geneza normy, jej ustanowienie i realizacja oraz człowiek, który tego dzieła jest sprawcą, splatają się w jedną całość.

Z uwagi na personalne rozszyfrowanie szeregu hitlerowskich komórek organizacyjnych praca może dostarczyć także materiałów do ścigania hitlerowskich przestępców wojennych. Na szczególną uwagę zasługuje wreszcie to, że autor dokładnie przedstawił działalność niemieckiej mniejszości tak w okresie działań wojennych, jak i po ich zakończeniu.

Praca Stanisława Nawrockiego wzbogaciła poważnie naszą wiedzę o okupacji hitlerowskiej w Polsce. Rzeczą nader ważną byłoby opracowanie tego początkowego okresu także w odniesieniu do pozostałych ziem polskich. Tylko tematycznie wąskie i dogłębne monografie mogą dać właściwą podstawę dla pełnej kiedyś syntezy.

Karol Marian Pospieszalski

BERND NAUMANN: *Auschwitz. Bericht über die Strafsache gegen Mulka und andere vor dem Schwurgericht Frankfurt*. Athenäum Verlag, Frankfurt am Main—Bonn, 1965, 552 ss.

W okresie od 20 XII 1963 do 20 VIII 1965 r. toczył się w Niemczech zachodnich we Frankfurcie nad Menem proces części załogi obozu oświęcimskiego znany pod nazwą „proces Mulki i innych”.

Proces ten obok szeregu innych, które zostawiły trwały ślad opinii publicznej świata, wywołał szczególne wrażenie. Niezliczone są przekazy zachodnioniemieckie prasowe w postaci sprawozdań i reportaży ze sali sądowej oraz artykułów publicystycznych. Co prawda — zgodnie z podstawowymi wymogami prawa, zarówno materialnego jak formalnego, przewód sądowy miał wyłącznie na celu wykazanie indywidualnej winy oskarżonych, niemniej sąd nie mógł przejść do porządku dziennego nad całokształtem systemu eksterminacyjnego w obozach koncentracyjnych w ogóle, a w oświęcimskim w szczególności. W tym zakresie proces przyczynił się do wzbogacenia wiedzy w zakresie zasad, organizacji i techniki eksterminacji. Podstawową rolę odegrały tu zeznania setek świadków-więźniów obozu oświęcimskiego.

O rozmiarach procesu świadczą następujące liczby: toczył się ponad półtora roku (20 miesięcy), akta procesowe liczą 18 tysięcy stron, przesłuchano 350 świadków z różnych stron świata, oskarżało 4 prokuratorów oraz 3 pomocniczych; 20 adwokatów broniło (na początku procesu) 23 oskarżonych. Rozprawa toczyła się na 183 posiedzeniach sądu przysięgłych.

Dokumentacji procesu poświęcono już dwie obszerne książki: pierwsza, wyżej wymieniona, jest właśnie przedmiotem naszej recenzji, druga, dwutomowa praca Hermanna Langbeina nosi tytuł: *Der Auschwitz-Prozess. Eine Dokumentation*. Europa Verlag, Wien—Frankfurt—Zürich (Langbein był więźniem obozu oświęcimskiego; dziś jest sekretarzem generalnym Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego).

Autor książki Bernd Naumann jest dziennikarzem. Liczy obecnie 46 lat, brał udział w II wojnie światowej jako żołnierz. Po wojnie studiował, a następnie poświęcił się publicystyce. W 1949 r. uzyskał pierwszą nagrodę na konkursie niemieckich dziennikarzy. Od 1953 r. jest członkiem zespołu redakcyjnego „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Był sprawozdawcą prasowym tego dziennika na procesie oświęcimskim. Omawiana praca jest wynikiem opublikowanych w „FAZ” relacji poszerzonych i uzupełnionych pewnymi dodatkowymi materiałami.

Naumann jest też współautorem innej książki o procesach w Niemczech zachodnich pt. *Elf interessantesten Prozesse der Nachkriegszeit* (z Paul Noack).

We wstępie autor przedstawił powstanie książki, scharakteryzował pokrótce sam obóz oświęcimski, zwracając przede wszystkim uwagę na prowadzoną tam akcję zagłady. Przypomniał więc, że komendant obozu Höss na procesie norymberskim mówił o 2,5 mln wymordowanych, Pery Broad — jeden ze współoskarżonych w procesie oświęcimskim — w krótkim oświadczeniu napisanym zaraz po wojnie stwierdził, że w Oświęcimiu zginęło 1—2 mln osób. Naumann dodaje, że obliczenia historyków wahają się od 1 do 4 mln zgładzonych w Oświęcimiu.

Niezwykle interesujące są krótkie informacje Naumanna o tym, jak doszło do procesu. W czerwcu 1958 r. więzień śledczy Adolf Rögner zawiadamia prokuraturę w Stuttgarcie, że może dostarczyć informacji o zbrodniach Wilhelma Bogera popełnionych w Oświęcimiu. Prokuratura przekazuje sprawę policji kryminalnej w Słuttgarcie; ta uważa, że kompetentna jest raczej policja w miejscu zamieszkania Bogera. Rögner nie otrzymawszy odpowiedzi, pisze w kwietniu 1958 r. do Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego we Wiedniu na ręce Hermanna Langbeina, o którym już wspomnieliśmy. Langbein zwraca się wówczas do prokuratury w Stuttgarcie i ofiarowuje dostarczenie dowodów, ale spotyka się nadal ze sceptycyzmem. Dopiero w październiku tegoż roku wskutek dalszego nacisku Langbeina, rozpoczyna się postępowanie. Wilhelm Boger zostaje aresztowany. W wyniku dalszych dochodzeń przed sądem stanęło obok Bogera jeszcze 21 oskarżonych.

Wiele miejsca autor poświęcił życiorysom oskarżonych. Są to „normalni” ludzie, jedni ukończyli tylko szkołę powszechną, inni szkołę średnią względnie zawodową, kilku otrzymało wykształcenie uniwersyteckie. Nic nie wskazywało na to, że staną

się pospolitymi mordercami. Prawie wszyscy wstąpili wcześniej do *NSDAP*, a potem do *SS*. Z tej właśnie organizacji wiodła droga do funkcji w obozach koncentracyjnych. Tylko jeden z oskarżonych, Emil Bednarek z Górnego Śląska, był współwięźniem. Zdezerterował w 1939 r. z armii polskiej do Niemiec i tam potem pracował. Aresztowany za udział w polskim ruchu oporu i osadzony w Oświęcimiu, został tam blokowym. Mordował współwięźniów, rozpoznany został przez polskiego profesora-więźnia oświęcimskiego w Niemczech zachodnich i tam aresztowany w 1960 r.

Dalsza część pracy została poświęcona zeznaniom oskarżonych. Oskarżeni albo „niczego nie pamiętali”, albo wszystkiemu zaprzeczali. Jeżeli zaś ten czy ów nie mógł negować ponad wszelką wątpliwość ustalonych faktów, odwoływał się z reguły do sytuacji przymusowej, w jakiej się znalazł.

Największą część pracy (370 stron) przeznaczył Naumann postępowaniu dowodowemu. Autor umiejętnie wykorzystał wstrząsające zeznania świadków, najczęściej byłych ofiar Oświęcimia. Z wypowiedzi kilkuset więźniów obozu, którzy przesunęli się przed sądem przysięgłych, Naumann wybrał najważniejsze i najbardziej charakterystyczne zeznania. Setki tysięcy szczegółów ujętych żywo z wypowiedzi świadków przeplatanych pytaniami stron — oskarżonych i sądu, pozwoliły autorowi odtworzyć przed oczyma czytelnika brutalną prawdę o bestialskim systemie eksterminacji więźniów w obozie oświęcimskim.

W tej części pracy występują liczne *polonica*, mianowicie zeznania kilkudziesięciu świadków z Polski. Znajdują one w książce Naumanna poczesne miejsce. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują wypowiedzi: dra Tadeusza Paczuli, dra Stanisława Kłodzińskiego, red. Mieczysława Kwiety, prof. dra Fejkiela, inż. Erwina Bartela, Tadeusza Hołuja i dra Czesława Głowackiego.

Niemniej godne uwagi były w postępowaniu dowodowym opinie rzeczoznawców zarówno niemieckich jak i z zagranicy.

Pozostała część pracy poświęcił autor omówieniu, względnie przytoczeniu przemówień oskarżycieli, obrońców, ostatniemu słowu oskarżonych, wyrokowi oraz jego uzasadnieniu. Na uwagę zasługują tu wypowiedzi oskarżycieli, którzy nie mogli pominąć ogólnego tła politycznego hitlerowskiego reżimu. Autor skrzętnie odnotował wypowiedzi obrońców, powołujących się właśnie na warunki polityczne, mające na celu ograniczenie winy ich mandatariuszy. Naumann odnotował również oświadczenia oskarżonych wyrażających przekonanie o swej niewinności.

Pracę uzupełniają: szkice obozów — oświęcimskiego i w Brzezince, fotografie oskarżonych oraz indeks nazwisk.

Książka wywiera wstrząsające wrażenie.

Spokojna, majestatyczna relacja, pełna godności i nie goniąca za sensacją, odzwierciedla w pełni nastrój tego wielkiego procesu, który wraz z procesami norymberskimi i polskim procesem oświęcimskim przed Najwyższym Trybunałem Narodowym dostarczył — nie było to jego założeniem — bogaty materiał dla historyka czasów dzisiejszych.

Właśnie ze względów na walory literackie książka może spełnić znaczną rolę informacyjną w opinii zachodniemieckiej na temat hitlerowskiego systemu eksterminacyjnego w obozach koncentracyjnych.

Proces oświęcimski we Frankfurcie nad Menem spotkał się z żywym rezonansem w Polsce, był przedmiotem powszechnego zainteresowania opinii publicznej. Na fakt ten złożyły się nie tylko zeznania licznych świadków-Polaków, ale także poważny wkład pracy wniesiony w przygotowanie materiałów procesowych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich. Walnie przyczynili się do wzbogacenia materiałów procesowych polscy przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego. Przypomnieć wreszcie należy, że rzecznikiem rządu polskiego we Frankfurcie był tam właśnie zmarły prof. dr Jan Sehn.

Liczne sprawozdania z procesu, reportaże, głosy opinii, protestujące w szczególności przeciwko oburzająco niskim karom wymierzonym oskarżonym dowodziły, że społeczeństwo polskie nie chce w dalszym ciągu przejść do porządku dziennego nad sprawami odpowiedzialności za zbrodnie wojenne hitlerowców traktowanych pobłażliwie przez zachodnioniemiecki wymiar sprawiedliwości.

Dla czytelnika polskiego, który osobiście, względnie przez tradycję rodzinną czy wreszcie dzięki narodowej pamięci wie wiele o obozach koncentracyjnych, a o obozie oświęcimskim w szczególności, praca Naumanna jest jeszcze jedną dokumentacją zbrodni hitlerowskich.

Dla światowej opinii publicznej i dla zachodnioniemieckiego czytelnika, szczególnie dla młodego czytelnika, który nie był dotąd skłonny wierzyć w ogrom bestialskich zbrodni, jest ta książka wielką nauką i wielkim ostrzeżeniem. Spokojny, obiektywny ton relacji zapewnia jej trwałą wartość.

Ważnym wykładnikiem obecnej postawy większości zachodnioniemieckiego społeczeństwa byłyby dane liczbowe o sprzedanych w Niemczech egzemplarzach tej książki. Ilu Niemców wzięło ją do ręki, ilu odtrąciło ją z przekonaniem, że trzeba zapomnieć, że już nie czas, by mówić i pisać o zbrodniczej przeszłości hitlerowskich Niemiec.

*Edward Serwański*